Rok XXXIV • Niedziela 3 kwietnia 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 14

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., -- kwartalna 6 zł.
Zagranicą rocznie 29 zł.
Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.



## Nostra res agitur...

Nie chciałbym zniechęcać tych, co zabrali się gorąco do dyskusji n. t. naszego stosunku do polityki wogóle, a frakcyj politycznych w szczególności, ale — prosić mi wolno, by Czcigodni Konfratrzy byli łaskawi niemniejszą uwagę i zainteresowanie okazać tej drugiej dyskusji, dla której gościnne łamy otworzyła „Gazeta Kościelna", dyskusji na temat sanatorjum dla chorych księży i domów dla XX. emerytów.

Należąc do „frakcji XX. chorych" i interesując się żywo od szeregu lat sprawą sanatorjum, postanowiłem w d. c. „narzucać się" z tą sprawą Czcigodnym Konfratrom, nie narzucając jednak bezwzględnie swego zdania, gdy chodzi o realizację.

Drogi do realizacji prowadzące przez naszą kieszeń są m. zd. dalekie.

Jeśli nauczycielstwo szkół powszechnych potrafiło drogą opodatkowania dojść np. do sanatorjum w Zakopanem, to nie wolno nam zapominać, że rzesza zorganizowanego nauczycielstwa jest parę kroć od nas większa, a nadto — powiedzmy to szczerze i otwarcie — karność i jednolitość organizacyjna jest po tamtej stronie sprawniejsza, gdy chodzi o samopomoc. I tu przypomina mi się zdanie wielkiego biskupa z St. Gallen, Augustyna Eggera, który wprost głosił, że jest pessymistą, gdy chodzi o czyn zbiorowy księży (porów. dr. Weertz „P. Neumann". Heidhausen, 1313, str. 22).

Nie myślę — ani na chwilę — kwestjonować pożyteczności opodatkowania się dobrowolnego, czy podatku nałożonego przez Najprz. XX. B-pów Ordynarjuszów, czy wreszcie zorganizowania samopomocy po myśli wywodów X. prepozyta Sidora w n-rze 13-tym z b. r. Jednak każdy przyzna, że to droga daleka bardzo, a nadto wobec organizacji ścisłej w ramach diecezjalnych — u nas — nie mogąca liczyć na wielki czyn zbiorowy pod jednem dyktandem, jak się stało w Związku naucz. szk. powsz. A tu chodzi o czyn rychły i na dużą skalę.

Prędzej już możnaby tę drogę obrać, gdy chodzi o instytucje ściśle diecezjalne, jakiemi są i będą domy dla XX. emerytów. Chociaż i tu trzeba... pospiechu.

Jeśli jednak chodzi o sanatorjum dla chorych księży, które musi stanąć w miejscu kuracyjnem, a więc nie na terenie diecezjalnym, mieć należyte nowoczesne urządzenia techniczne itd., musi się sprawę postawić nieco odmiennie.

Przyznam się szczerze, że czynię to z wielką nieśmiałością, ale — po należytem zastanowieniu i omówieniu data occasione z Konfratrami. Z góry liczę się z trudnościami, zarzutami, ale milczeć mi nie wolno, bo może skromny głos jednego z pionierów tej idei (sanatorjum i domów dla XX. emerytów) da impuls do realizacji szybkiej i na miarę wielką.

Skoro żyjemy w dniach gorących wykonywania pewnych postanowień konkordatu co do zabezpieczenia materjalnego seminarjów duchownych, kuryj biskupich itp., musimy poważnie zapytać się: czy obecnie właśnie nie przyszła chwila stosowna i jedyna, by wybrnąć z trudności ścielących się przed realizacją: sanatorjum i domów dla emerytów.

Gdyby Najprzew. XX. Bpi Ordynarjusze wydzielili pewne majątki kościelne na ufundowanie diecezalnych domów dla XX. emerytów, gdyby międzydiecezalna komisja ustaliła wydzielenie pewnych ośrodków dóbr kościelnych we wszystkich diecezjach polskich na rzecz przyszłego sanatorjum dla księży chorych z całej Rzplitej, jestem przekonany, że i sanatorjum i wspomniane domy stanęłyby w ciągu paru lat, a aprobatę Stolicy św. i rządu naszego na tego rodzaju instytucje byłoby chyba łatwo otrzymać, bez wielkich kłopotów i trudności.

Dopiero wtedy „złotowe" ofiary nasze, czy nasz podatek zbiorowy, mogłyby stworzyć jakieś jedno zero do sumy uzyskanej ze sprzedaży ad hoc wydzielonych majątków kościelnych i jedynie zapewniającej w tym wypadku: fieri et esse.

Projekt może zbyt śmiały, ale m. zd. trafiający w sedno, bo dający w krótkim czasie podstawę finansową i dane do realizacji. A może podyktowany chwilą dziejową...

Jeśli chodzi o intencję fundatorów, sądzę, że skrupułów żadnych mieć nie można. Per se patet. Tak sądzę i tak wywnioskowałem z dyskusji z Konfratrami.

Czcigodni Konfratrzy zdają sobie sprawę, że nie mamy tu żadnej kompetencji, że możemy tylko *projektować i prosić* — imieniem swojem i przyszłych pokoleń kapłańskich, które błogosławić będą nasz obecny Najprzew. Episkopat, gdy na lata długie zapewni we wspomnianych instytucjach chorym: celowe i prawidłowe leczenie się, a steranym pracą, wiekiem: dach nad głową i warunki odpowiednie, „gdy się dzień nachyli".

*X. Henryk Weryński.*

---

# Położenie katol. w Albanji[1]).

Kilka najogólniejszych wiadomości o Albanji. — Hierarchja kościelna w Albanji. — Duchowieństwo, zakony, zakłady wychowawcze w Albanji. — Największe niebezpieczeństwo dla katolicyzmu w Albanji.

*Sarajewo (Jugosławja) w marcu.*

Albanja znajduje się na południowej części półwyspu bałkańskiego. Od strony północnej graniczy z Jugosławją, a mianowicie z dawną Czarną Górą i Starą Serbją, od strony południowej z Grecją, od zachodniej zaś z morzem adrjatyckiem, a więc z Włochami. Pod względem zaludnienia największą część stanowią muzułmanie, których liczba wynosi 559.420 czyli 68%, następnie prawosławni z 173.250 czyli 21% i wreszcie katolicy z 92.330 czyli 11% całej ludności.

Jakkolwiek katolicy w granicach dzisiejszej Albanji stanowią najmniejszy % ludności, jednak przewyższają tak muzułmanów jak i prawosławnych nietylko inteligencją i kulturą, ale i zdrowiem fizycznem i moralnem.

Niegdyś cała Albanja, która była silnem i potężnem państwem, należała do krajów czysto katolickich, dzieje zaś jej kreślą złotemi zgłoskami wiekową walkę narodu albańskiego w obronie krzyża przeciwko półksiężycowi, szczególniej za czasów sławnego, ostatniego ich bohatera Jerzego Kastrjoty, zwanego Skender-beyem. Po jego śmierci Turcy zdobyli cały ten kraj, w którym poczęto szerzyć religję muzułmańską na podstawie ustaw rządowych. Rodziny, które chciały zatrzymać swój majątek, musiały się zgodzić, by jedno dziecko z tej rodziny ofiarowano i wychowano w religji muzułmańskiej. „Hodża", turecki duchowny, miał w ten sposób ułatwiony wstęp do rodzin katolickich i nieraz całe rodziny odpadały od wiary swych ojców. Z biegiem wieków dążenia i poczynania rządów tureckich w Albanji smutne dla katolicyzmu wydały owoce, o czem aż zanadto świadczą dane statystyczne, powyżej cytowane, co do ludności w dzisiejszej Albanji.

Hierarchja kościelna w Albanji utworzona jest z dwuch prowincyj, mianowicie pierwsza z siedzibą w Skodrze (Scutari), druga zaś w Draczu (Durazzo). Do metropolji skodarskiej, liczącej 30 parafij, należą jako sufraganje biskupstwa w Sape z 23 parafij, w Leszu (Leshi) z 12 parafij, w Pulcie z 14 parafij. — Metropolja w Draczu (Durazzo) niema żadnej sufraganji i liczy 22 parafij. Wreszcie plemię Miridytów ma swego własnego biskupa-opata, który pełni zarazem funkcję naczelnika tegoż plemienia z 15 parafij, a z 24.000 wiernych.

Liczba duchowieństwa świeckiego, zajmującego się duszpasterstwem w Albanji, nie przekracza liczby 100 i bez pomocy duchowieństwa zakonnego nie podobna byłoby wszystkim potrzebom katolików zadośćuczynić. Prócz ojców jezuitów, którzy się zajmują wychowaniem młodzieży w Skodrze i misjami dla ludu, należy wspomnieć także zakon franciszkański, który od dawnych już czasów rozwijał działalność duszpasterską, założywszy nawet kilka klasztorów, tak że tworzą osobną prowincję ze siedzibą w Skodrze.

Prócz tych dwuch zakonów pracuje w Albanji jeszcze kilka zakonów żeńskich i tak siostry od ran św. Franciszka, mające za cel wychowanie dziewcząt. Mają dom macierzysty w Skodrze i kilka domów w prowincji. Drugim zakonem żeńskim to siostry św. Juljany Falconieri, które zajmują się wychowaniem dzieci poniżej lat 7. — Ubogiemi znów dziewczętami opiekują się siostry Salezjanki i wreszcie w szpitalu miejskim w Skodrze pracuje kilka sióstr św. Wincentego a Paulo, które należą do prowincji jugosłow.

Zakładów wychowawczych i naukowych jest również kilka. Najstarszym było kolegjum t. zw. „Pontificium", założone przez papieża Piusa IX w r. 1850. Z tego kolegjum powstały z biegiem czasu 3 nowe zakłady: w r. 1878 instytut św. Franciszka Ksawerego ze szkołą ludową, przemysłową, oraz gimnazjum dla młodzieży albańskiej wszystkich wyznań; w r. 1888 dom i szkoła misyjna i w ostatnim czasie w r. 1920 orfanotrofjum, dom wychowawczy dla katolickiej młodzieży albańskiej, ze szkołą ludową oraz gimnazjum niższem. Zakład ten prowadzą ojcowie jezuici narodowości włoskiej i właśnie rektor tegoż zakładu X. Della Pietra w liście pisanym do mnie obszernie przedstawia ciężkie położenie oraz warunki, w jakich znajdują się obecnie wszelkie poczynania katolickie w Albanji.

Największem niebezpieczeństwem dla katolicyzmu w Albanji to według jego słów „ożywiona akcja czerwonego krzyża amerykańskiego, który założył bezpłatny dom wychowawczy dla dzieci albańskich celem wychowania ich w błędach metodystów, sekciarzy amerykańskich. Warunki zaś materjalne nie pozwalają nam skutecznie przeciwdziałać ich „humanitarnej" akcji, tak, że niestety wiele młodzieży przepada nietylko dla wiary, ale i dla kraju, bo wszystkich swych wychowanków wysyłają po pewnym czasie do Ameryki". — Na jak ciężkie nieraz próby, ofiary i wysiłki narażeni są w swej pracy ojcowie jezuici w Albanji, świadczy ciekawy, ale nader smutny fakt, o jakim mi w swym liście X. Rektor donosi, mianowicie, że katolickie dzieci nie potrafią się często nawet przeżegnać, gdy tymczasem umieją trudne i zawikłane modlitwy i praktyki muzułmańskie. Smutne są to fakta, ale prawdziwe.

Obecny stan katolicyzmu w Albanji nie jest więc pocieszający, owszem nie pozwala nawet rokować lepszych nadziei na przyszłość. Rząd albański, który ma cechę wybitnie rządu muzułmańskiego, jako rząd „areligijny", traktuje co prawda religję katolicką na równi z innemi religjami, ale ponieważ katolicy stanowią tylko 11% całej ludności, a do tego są to ludzie biedni i ubodzy, bez wydatnej pomocy zagranicznych krajów katolickich życie katolickie w Albanji zwłaszcza na większą skalę absolutnie nie potrafi się rozwinąć. Ich wysiłki są naprawdę podziwienia i naśladowania godne. Tak np. ojcowie jezuici wydawają jedyne miesięczne pisemko katolickie w języku albańskim p. t. „Lajmatari i Zemers se Krishtit" co znaczy „Posłaniec Serca Jezusowego" a cały nakład tegoż „Posłańca" nie przekracza liczby 500! (pięćset!) egzemplarzy. To jest chyba

---

[1]) W tych dniach zwrócił się do mnie za pośrednictwem pewnych Albańczyków, przebywających w Jugosławji, rektor papieskiego instytutu w stolicy Albanji w Skodrze (Shkoder, Scutari) X. J. B. Della Pietra z prośbą, bym poinformował prasę jugosłowiańską i polską o stosunkach w jakich znajduje się obecnie katolicyzm w Albanji.

najlepszym wskaźnikiem, jak się przedstawia położenie Kościoła kat. w Albanji, oraz konkretnym dowodem a raczej motywem, by inne katolickie narody dopomogły ze swej strony przynajmniej coś tym kresowcom katolicyzmu na południowym półwyspie bałkańskim.

*X. Sławomir Cęcek.*

# Ze wspomnień Anglikanina nawróconego.

Jeden z najwybitniejszych konwertytów z ostatniego stulecia: Robert-Hugh Benson opowiedział doskonale ciekawą historję swego nawrócenia[1]), rzucającą dużo nowego światła na pojęcia i przeżycia religijne sekciarzy angielskich, a w szczególności tych, którzy należą do „kościoła episkopalnego“ (czyli „wysokiego“: „High Church“). Sam Benson był synem „arcybiskupa“, który mu wpoił głęboko swą wiarę, że Kościół ten jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, a nawet jedynym „zdrowym pniem tego Kościoła“, — że więc wyznawcy jego powinni trzymać się jego nauki bez żadnych wahań i wątpliwości. Wzrósł więc i Robert w tej wierze i tak się nią nawet przejął, że wybrał sobie zawód pastora i przez 9 lat pracował gorliwie w różnych miejscowościach jako wikary, kaznodzieja i misjonarz. Był także przez 4 lata członkiem zgromadzenia quasi zakonnego w Mierfield, które miało swego superjora, swoje przepisy, normujące sposób życia członków, a nawet pewnego rodzaju „śluby“. Kto chciał, przyrzekał żyć w celibacie, ale tylko tak długo, dopóki nie zdecydował się na zawarcie małżeństwa (to też nie bez przyczyny żartowano sobie w prasie angielskiej z tych „ślubów“ por. str. 103).

Ale w ciągu tej pracy pasterskiej i kaznodziejskiej rozpoznawał Benson coraz lepiej całe zamieszanie i rozbicie, któremu uległ kościół anglikański: że niema zgody i zasad jednolitych w tegoż nauczaniu i całej działalności. Nikt tam nie wie na pewne, w co wierzy i dlaczego wierzy i jakie ma odprawiać nabożeństwa w kościele. Cała ich teologja „nie ma podstawy racjonalnej“ i niema u nich żadnego autorytetu, któryby orzekał o prawdzie i fałszu różnych opinji religijnych. Każdy więc kieruje się w tym zakresie własnem uczuciem indywidualnem i wola jego przyjmuje za prawdę to, co zgadza się z jej upodobaniem (str. 132).

I tak nie wiedział np. Benson (równie jak inni pastorowie), czy jego Kościół pozwalał mu nauczać o pokucie, że ona jest niezbędna w warunkach normalnych do uzyskania odpuszczenia grzechu śmiertelnego[2]). Przeciwnie, prawie wszyscy biskupi anglikańscy przeczyli temu, a niektórzy nie chcieli nawet uznać władzy kapłańskiej odpuszczania grzechów. A chociażby jego własny pogląd na tę kwestję był tolerowany — nie był zaś tolerowany w ścisłem znaczeniu prawnem, — to fakt, że poglądy sprzeczne z jego własnemi cieszyły się równą tolerancją, ten fakt dowodził mu, że jego opinje nie były objęte nauką zasadniczą jego Kościoła. W najlepszym więc razie głosił on tylko swą opinję prywatną o rzeczy, która nie była dotąd oficjalnie określona. Nauczał jako prawdy pewnej czegoś, co dotąd nie było pewne. Im więcej zatem pragnął wyjaśnić sobie swe stanowisko, tem bardziej ujawniała się mu niemożliwość stwierdzenia, że kościół anglikański naucza o sakramencie spowiedzi.

Wiedział on wprawdzie, że wielu z jego współbraci załatwiało się z tym dylematem w sposób bardzo prosty: powoływali się nie na żywe słowo kościoła wymienionego, ale na jego spisane formularze, które sobie interpretowali zgodnie z opinjami własnemi. Nie mógł on jednak pójść za ich przykładem, bo zaczął pojmować coraz lepiej, że formularz spisany nie może decydować w kościele, w którym ten formularz da się interpretować w sposób rozmaity — i w kościele, w którym władze nie tylko nie chcą określić sensu prawdziwego, ale tolerują z równą łatwością wykrywanie sensów wprost sprzecznych w tych samych wyrażeniach. Pojmował on coraz lepiej konieczność bezwzględną powagi żyjącej, któraby rozstrzygała kwestje tego rodzaju.

Inni znów koledzy odpowiadali mu na jego wątpliwości, że kwestje te nie mają znaczenia istotnego, tylko drugorzędne i że konieczną jest tylko wiara w dogmaty, zawarte w credo, a co do tych panuje zgodność dostateczna w kościele anglikańskim. Ale na to odpowiadał im całkiem słusznie, że zagadnienia te mają przeciwnie największą doniosłość w praktyce, bo nie dotyczą ogólnych orzeczeń teologicznych, lecz najbardziej aktualnych szczegółów życia chrześcijańskiego: „Czy mogłem mówić, czy nie mogłem swoim penitentom, że są obowiązani wyznawać swe grzechy śmiertelne przed Komunją?“ (Zachęcał on bowiem wiernych do spowiedzi, co czynili też „niektórzy inni pastorowie anglikańscy). A to, co mówi o pokucie, jest tylko jednym przykładem z wielu innych, bo ze wszystkich stron nasuwały się mu te same zagadnienia. Widział on niemożliwość usprawiedliwienia całej praktyki swego Kościoła. Dziesiątki tysięcy wyznawców tego Kościoła żyły i umierały w zupełnej nieświadomości tego, w co on wierzył, jako w dogmat chrześcijański, a ta niewiadomość nie była wynikiem ich własnej niedbałości, ale świadomej woli sług tego kościoła, którzy nauczali o przykazaniach jego i zachęcali do ich pełnienia.

Do tego zaś braku jedności w rzechach wiary tak już przywykli pastorowie anglikańscy, że trudno im nawet pojąć, żeby był możliwy jakiś Kościół, w którymby działo się inaczej. Sądzą więc i o naszym, że albo i jego jedność jest tylko pozorna, w rzeczywistości zaś są wyznawcy jego rozdzieleni pod względem zapatrywań religijnych, — albo jeżeli tych różnic niema, trzeba to przypisać stłumieniu wszelkiej pracy umysłowej przez „jednolitość żelazną systemu katolickiego“.

Po długiem i sumiennem badaniu nauk protestanckich i dziejów Kościoła katolickiego przekonał się wreszcie Benson, że jego wiara nie jest prawdziwą i złożył wyznanie wiary katolickiej. Nie przyszło mu to łatwo, bo jeszcze wtedy, gdy już jasno poznał, że Kościół rzymski jest jedynym Chrystusowym, odwlekał swoją decyzję pod wpływem uczuć głęboko w sercu zakorzenionych (p. str. 200 n.). Ale uczyniwszy ten krok stanowczy (na który nie zgadzała się jego matka — ojciec już nie żył), czuł się szczęśliwym, że mógł pracować w winnicy Pańskiej jako kapłan i bardzo utalentowany pisarz katolicki[1]). *X. A. P.*

[1]) Korzystamy tu z przekładu francuskiego tej książki: „Les Confessions d'un Converti“ — traduite de l'Anglais par Teodor de Wyzewa (Paris 1914, stron 257 z portretem autora).

[2]) Por. str. 149 nn. 193, 227 n.

[1]) Pisaliśmy już o kilku jego dziełach przełożonych na język polski, w „Gaz. Kośc.“ o „Panu świata“, „Brzasku wszechrzeczy“ (r. 1921, str. 44); poleciliśmy gorąco jego „Światło niewidzialne“ (r. 1922, str. 106) i rozprawę: „Chrystus w życiu Kościoła“ (r. 1921, str. 165).

# „Praedicate super tecta!“.

X. Michał Rękas pozwoli, że jego artykuł pod tym nagłówkiem uzupełnię kilkoma uwagami.

Nie wiem, jaki będzie dalszy rozwój radjofonji. Zdaje się jednak, że nasze obecne nawet najfantastyczniejsze przewidywania nie dorównają przyszłej rzeczywistości. Przypuszczać więc śmiało możemy, że poza państwowemi radjostacjami nadawczemi powoli każde większe miasto, przedsiębiorstwa handlowe, różne towarzystwa oświatowe i nieoświatowe a nawet partje polityczne będą miały własną radjostację, za pomocą której skuteczniej niż dotąd będą szerzyły swe idee. Jest to jednak muzyka przyszłości.

Lecz czyż obecnie, kiedy już nawet mniejsze państewka mają po kilka stacyj nadawczych w swym kraju, państwo tak potężne i rozległe, jakiem jest nasza organizacja kościelna, miałaby być pozbawiona tego nowoczesnego środka szerzenia swych wzniosłych idei?! Czyż obecnie już nie powinny brzmieć ze stolicy Piotrowej, z Rzymu urbi et orbi potężne słowa Namiestnika Chrystusowego?!

Przed kilkoma miesiącami czytałem w jakiejś gazecie, że Watykan będzie miał wkrótce radjostację nadawczą. Obecnie jednak nic się o tem nie czyta. Czyżby na zaprowadzenie jej w Watykanie nie było dostatecznych funduszów? Chyba wstyd by był dla nas, katolików całego świata, jeżeli by to miało być prawdą.

Za taką radjostacją watykańską przemawiają choćby obecnie tak popularne hasła misyjne. Placówki bowiem misyjne najwięcej by na tem skorzystały. Jestem pewny, że w przyszłości musi powstać osobna radiostacja misyjna, która w różnych językach będzie wysyłała naukę Pana Jezusa na falach radjowych. Co za potężna pomoc dla misjonarza! Tam, gdzie sam nie będzie mógł nadążyć ze słowem Bożem, uczyni to nawet mniej wprawny katechista, gromadzący koło radjo-odbiornika katechumenów i nie-katechumenów.

*Jurgów na Spiszu.* *X. Antoni Sikora.*

# De abstinentia et ieiunio.

Dwie odpowiedzi Stolicy św.

1) Potestne retineri tuta conscientia doctrina aliquorum auctorum, qui docent post publicationem C. I. C. diebus ieiunii tantum pluries vesci posse carnibus?

R. Negative (Com. Int. die 20 oct. 1919, Acta XI, 480).

2) Emmus Princeps Eppus Wratislaviensis a S. Sede exquisivit, an diebus solius ieiunii iis pluries carnibus vesci liceat, qui ratione aetatis, officii[1]) seu valetudinis lege ieiunii non teneantur?

R. Affirmative (Congr. Conc. 17 oct. 1923, Archiv. C. III, 163).

# Przegląd czasopism.

Propagatorzy i protektorzy hodurowców. — Pocieszające głosy. — Plotka.

„Głos Lubelski“ ogłosił poufny rozkaz komendy głównej „Strzelca“, podający wzór przemówienia dla referentów kulturalno-oświatowych przy komendach powiatowych. Przemówienie to ma za cel oderwać strzelców od Kościoła katolickiego a zawieść na łono Kościoła narodowego. Końcowy ustęp brzmi:

Przestajemy słuchać i uznawać ohydnych świętokradców, przestajemy widzieć w nich Namiestników Chrystusowych, a zaczynamy widzieć jedynie rozpolitykowanych, rozbestwionych endeków, bluźnierców, używających św. Sakramentu do niegodnej walki politycznej. Zaczynamy, Obywatele, chronić się na łono Kościoła Narodowego, stojącego poza wszelką polityką, szerzącego jedynie czystą i niczem nieskalaną naukę Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Jako argumenty przemawiające za zajęciem tego stanowiska podaje się:

Na każdym kroku jesteśmy szykanowani, wyśmiewani, odmawiają nam nawet posług religijnych, na co mamy cały szereg faktów stwierdzonych i udowodnionych. W swej zaciekłości kler posuwa się tak daleko, że miast głosić słowa pojednania i miłości bratniej, używa kazalnicy do szerzenia waśni, niezgody, rzucania obelg i oszczerstw, nazywając strzelców zbirami, komunistami, wyrzutkami społeczeństwa. Dość tego. Dłużej tak być nie może. Zwalczyliśmy uzurpatora, zgnębiliśmy okupanta — damy sobie radę z wrogiem stokroć gorszym, bo wrogiem wewnętrznym.

Zarzuty stawia się wielkie, dowodów na nie nie podaje. Jeżeliby rzeczywiście zaszły podobne fakty, to chyba nie za to, że dane jednostki są „strzelcami“, widocznie wartość moralna owych strzelców i ich działalność w parafji domagała się odmówienia im posług religijnych i napiętnowania z ambony. Gdyby bowiem tylko „polityka“ w grę wchodziła, to i my potępić musielibyśmy owych nietaktownych duszpasterzy.

Protektorów hodurowcy znajdują jeszcze i z innej strony. Oto ostatni „Zwiastun ewangeliczny“ pisze:

Na powierzchni życia religijnego w Polsce panuje spokój, zdaje się niczem niezamącony. Ale pod tą pozornie niewzruszoną powierzchnią jest wrzenie i dokonują się wielkie zmiany. Jest wielu ludzi szukających prawdy. Są całe kierunki i ruchy, szukające dróg, dążące do ustalenia swoich zasad i swojej nauki. Któż jest powołany do tego, żeby im wskazać drogi, podać rękę, otoczyć opieką? Czyjeż to zadanie, być ruchom tym przewodnikiem, nauczycielem? Jest to naturalnem zadaniem polskiego ewangelicyzmu... Niemiecki kościół ewangelicki w byłej Galicji zrozumiał swoje zadanie i objął tę rolę przewodnika i nauczyciela wobec młodego ruchu ewangelickiego wśród Rusinów. A my cośmy zrobili dla Kościoła Narodowego? Ujmowanie się za nim w pismach ewangelickich w imię wolności sumienia i Konstytucji nie wystarczy. Młody to jest ruch. Brak mu Biblji, brak mu literatury religijnej, brak naukowego i religijnego pogłębienia. Tego mu dostarczyć powinien polski ewangelicyzm. Nie o robienie propagandy dla siebie tu chodzi, ale o bezinteresowną służbę, o służenie sprawie Chrystusowej w narodzie. Że zrozumienie tego zadania zaczyna sobie torować drogi w umysłach ewangelików, o tem świadczy zapoczątkowana zbiórka Pisma świętego dla Kościoła Narodowego. Ale to jest dopiero początek.

* * *

Bardzo pocieszające dwa głosy dochodzą nas z obozu „nacjonalistycznego“. Świadczą one o zdrowej orjentacji w dziedzinie moralności także wśród działaczy świeckich. Oto Z. Wasilewski pisze w „Słowie Polskiem“:

Aniśmy się spostrzegli, że nas — ludzi cywilizowanych — w ciągu lat powojennych jakaś siła niewidoma degraduje w dół do stanu dzikości. Jeszcze krok dalej, a będziemy patrzyli na tańce publiczne nagich ludzi, bodaj na rzeczy jeszcze poufniejsze. Jest to możliwe przy tak łatwem oswajaniu się z ruchem wstecz w obyczajach. Już teraz kobiety tańczą na pół nagie i nikt w towarzystwie nie wstydzi się tańca jako rozrywki seksualnej.

Od owego tańca widzimy, jak niedaleko do moralności. Początki cywilizacji polegały na wytwarzaniu w człowieku wstydliwości. Skrępowano człowieka w sprawach chuci, ze stanu naturalizmu wzniesiono go na szczebel krępującego ruchy konwenansu obyczajowego, aż wreszcie poskromiono w nim zwierzę. Niepodobna było ujść kroku w dalszym rozwoju, gdyby się z tem nie załatwiono. Wtedy można było dopiero

[1]) ratione officii = ciężka praca.

uporządkować życie rodzinne i społeczne. Wielką w tym rolę odegrała religia i rodzina.

Ale cóż widzimy dzisiaj. Jest jakaś siła szatańska. która chce rozkręcić to, co wieki kultury podciągnęły w górę. Za rozbieraniem do naga i za tańcami, zamieniającemi towarzystwo w rykowisko zwierząt, następuje atak na instytucję rodziny (sprawa ślubów cywilnych) i jednocześnie atak na religję. Nie są to zjawiska odosobnione, wszystko to odbywa się w sposób zorganizowany i celowy.

Jednocześnie myśl w najgłębszym religijnym nurcie skierowana jest celowo na manowce. Jak dzikusom podsuwają nam stoliki wirujące, straszą duchami, bogacą wiedzą tajemną Egiptu. Przy każdym kościele są już w pobliżu spelunki teozoficzne, sekty się mnożą i coraz jawniej występują przeciwko Kościołowi.

W lwowskiem „Odrodzeniu" przemawiał prof. Stan. Grabski na temat „Troski obywatelskie współczesnego Polaka-Katolika". Oto wyjątki z tego przemówienia:

Najwyższym naszym obowiązkiem jest kochać Boga i Ojczyznę. Obowiązki wypływające z miłości Boga formułuje religja. Obowiązki wynikające z miłości Ojczyzny formułuje myśl patrjotyczna. Między temi dwoma szeregami obowiązków niema sprzeczności. Przeciwnie — prawdziwa miłość Ojczyzny musi się opierać na nakazie moralnym, którego trwałą, niezawodną sankcją jest tylko prawo boskie.

Obowiązkiem Polaka-katolika jest walka z demoralizacją nietylko w życiu publicznem, lecz i prywatnem! Kto w rodzinie choćby jest gałganem, ten w życiu społecznem nie będzie porządnym człowiekiem, bo kto swoich zdradzić potrafi, to dalszych tembardziej.

* * *

„Ilustr. Kurjer Codzienny" przyniósł tej treści notatkę, którą skwapliwie przedrukowały pisma socjalistyczne i sekciarskie:

We Lwowie powiesił się katolicki ksiądz W. Kupił „okazyjnie" od ulicznego jegomości złoty zegarek, który, jak się okazało, nawet nie leżał koło złota...

Jest to nikczemna plotka, która dobitnie świadczy o wartości moralnej i „pewnych" źródłach informacyjnych krakowskiego brukowca.

*X. F. B.*

# Sprawy religijne.

**Mała szkoda, krótki żal.** W „Polsce Odrodzonej" zamieścił oświadczenie X. Michał Kronenberg, b. proboszcz pstrągowski (diec. przemyska), iż przechodzi do Kościoła Narodowego, bo ...biskup nie wypłacał mu poborów, należnych na mocy konkordatu, a gdy się o nie ostro upomniał, to biskup usunął go od zarządu parafji, „ulegając fałszywym insynuacjom i podstępnym intrygom obmowców".

Też powód do przejścia na inną wiarę! Nie zazdrościmy hodurowcom nowego nabytku.

**Statystyka palestyńska.** Według urzędowego spisu ludności w Palestynie muzułmanie liczą 598.339 dusz, żydzi 83.957, chrześcijanie 73.024 (w tem katolików 28.412), hindusi 1862. („Les Nouv. Religieuses").

**Tarcia wśród anglikanów.** Na zjeździe biskupów i teologów anglikańskich obradowano — jak donosi „Catholic Times" — nad rewizją wspólnego modlitewnika anglikańskiego. Przy tej sposobności doszło do wyjawienia zasadniczych różnic między opinjami poszczególnych biskupów. Największe przeciwieństwa istnieją w sprawie pojmowania Eucharystji. Najśmielsze wnioski w pojęciu protestanckiem stawiała grupa t. zw. anglokatolików, domagająca się modlitw za zmarłych, czci i przechowywania Świętych Postaci, spowiedzi itd. Do zgody nie doszło, trudno bowiem kwestje tego rodzaju przesądzać głosowaniem, a protestantyzm nie ma najwyższej władzy, któraby sporne kwestje rozstrzygała.

**Walka z biskupem.** Rusini nietylko w kraju, ale i na emigracji mają jakąś manję wojowania ze swymi biskupami. Oto — jak donosi „Nowa Zorja" — w Stanach Zjednoczonych przeciwnicy grecko-katol. biskupa Konstantyna Bohaczewskiego zwołali w Filadelfji kongres, na którym radzono o „ratowaniu" Cerkwi przed zgubnemi planami biskupa („latynizowanie" Cerkwi, wprowadzenie celibatu, konkordatu (?) itp. niebezpieczeństwa). „Nowa Zorja" dodaje, że walka ta zbolszewizowała religijnie ruską emigrację.

**Obrona moralności przez władze węgierskie.** Rozporządz nia, ogłoszone przez rząd w sprawie widowisk niemoralnych, pobudziły policję do energicznej działalności w tym kierunku w teatrach, kinach i na ulicach. I tak np. skonfiskowano pewnemu fotografowi fotografję pierwszej baletniczki operowej z powodu, że strój jej był zanadto podkasany. W 25 sklepach przeprowadzono ścisłą rewizję i oskarżono właścicieli o przekroczenie rozporządzenia, dotyczącego moralności publicznej. Policja kazała wydrukować na koszt impresarjów kilka odezw, przestrzegających baletniczki, że za ubiór nieprzyzwoity będą karane 15-dniowym aresztem i utratą licencji na wykonywanie swego zawodu. Pewnego eleganckiego młodzieńca skazano na 14 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 100 „pengo" (= około 100 złotych). Władze powołują się na m i ę d z y n a r o d o w ą u m o w ę, z a w a r t ą w G e n e w i e w celu zwalczania p o r n o g r a f j i (umowa ta obowiązuje i P o l s k ę) i zapowiadają, że zastosują środki jeszcze energiczniejsze, gdy umowa ta będzie ratyfikowana przez sejm węgierski. Dzienniki liberalne protestują oczywiście przeciw tym zarządzeniom, lecz dotąd bez skutku.

**Z Japonji. Jedyny uniwersytet katolicki woła o pomoc.** Na wyraźne życzenie Piusa X założyli Jezuici niemieccy w r. 1908 w T o k j o wszechnicę katolicką, która jednak nie miała od początku dostatecznej podstawy finansowej. Wojna zaś i trzęsienie ziemi z r. 1923 pochłonęły prawie zupełnie zasoby pieniężne. Teraz znów wydało ministerjum oświaty rozporządzenie, które zezwala uniwersytetom prywatnym na udzielanie stopni akademickich pod tym tylko warunkiem, jeżeli złożą w kasie państwowej trzysta tysięcy dolarów. Otóż istnieje już w Japonji 17 uniwersytetów prywatnych, założonych przez buddystów i protestantów: tym udało się, chociaż z trudnością, zebrać powoli sumę żądaną, podczas gdy uniwersytet Jezuitów, — który zresztą doznaje w Japonji wysokiego poważania, nie mógł dotychczas na to się zdobyć, a skutkiem tego jest, że uczniowie przenoszą się powoli na inne uniwersytety, na których mogą uzyskać potrzebne stopnie akademickie. Jeżeli ten uniwersytet nie będzie mógł w krótkim czasie zebrać sumy przepisanej, nie zdoła już dłużej spełniać swego zadania, a sprawa katolicka dozna szkody, która już może wcale nie da się powetować. Ojciec św. zachęcił kierownika uniwersytetu, żeby rozesłał prośbę do katolików na całej ziemi i sam Pius XI oświadczył wobec jenerała Tow. Jez. Ledóchowskiego, że utrzymanie tego uniwersytetu jest „obowiązkiem honoru" dla katolików. — Miejmy nadzieję, że wezwanie to odniesie skutek pożądany! („Kathol. Miss.").

**O wyodrębnienie cerkwi ukraińskiej.** W kołach zbliżonych do cerkwi prawosławnej w Polsce wielką sensację wywołała odezwa, rozsyłana przez organizatorów ukraińskiego zjazdu cerkiewnego w Łucku do wszystkich organizacyj ukraińskich w Polsce oraz osób duchownych wyznania prawosławnego. W odezwie tej zwracają się organizatorowie zjazdu przeciwko władzy

cerkiewnej, która prowadzi rzekomo politykę rusyfikacyjną cerkwi. Odezwa zawiera żądanie wyodrębnienia cerkwi ukraińskiej w Polsce, obrania ukraińskiego metropolity prawosławnego, utworzenia dwóch prawosławnych diecezyj ukraińskich w Polsce oraz pięciu katedr biskupich, powstania ukraińskiej rady cerkiewnej, zatwierdzenia jej statutu i przekształcenia jej po tem zatwierdzeniu w synod cerkwi ukraińskiej w Polsce, zerwaniu wszelkich stosunków z polską cerkwią prawosławną, nieuznawania rozporządzeń władz cerkiewnych, zaprzestania udzielania poparcia materjalnego tym władzom przez organizacje ukraińskie, usunięcia z parafji prawosławnych wszystkich duchownych, nie należących do narodowości ukraińskiej, lub niebędących zwolennikami ukraińskiej cerkwi, wyświęcenia nowych kapłanów z liczby Ukraińców, posiadających odpowiednie kwalifikacje, ukrainizacji nabożeństw prawosławnych w wojsku polskiem oraz usunięcia ze składu prawosławnego duchowieństwa wojsk polskich wszystkich osób duchownych narodowości rosyjskiej. („Polak-Katolik").

**Sprawa świąt zniesionych w Krakowie.** „Notificationes e Curia Principis Metropolitae Cracoviensis" w najświeższym n-rze z b. r. zawierają rozporządzenie następującej treści: „Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu w dnie świąt zniesionych kościelnie i państwowo — więc 25 marca, 8 września i 29 września odprawiać tylko śpiewaną wotywę o godzinie 8 lub 9 rano, wedle miejscowych stosunków". Wobec tego już piątek 25 b. m. dzień Zwiastowania Najśw. Marji Panny, jako święto, już nie będzie obchodzony nabożeństwami, jak to bywało dotąd, lecz będzie odprawiona tylko wotywa, bez sumy i bez kazań. W bazylice metropolitalnej na Wawelu wotywa ta będzie odprawiona o 9 rano.

**Głośne nawrócenia w Norwegji.** W ostatnich czasach miały miejsce w Norwegji nawrócenia na katolicyzm, które odbiły się żywszem echem wśród tamtejszego społeczeństwa. Między innymi nawrócili się bowiem: syn ambasadora norweskiego we Włoszech, głośna pisarka ludowa Sigrid Undset i rektor uniwersytetu prywatnego w Voss, prof. M. Erkeland. Ponieważ uniwersytet ten otrzymuje subwencję rządową, wniesiono w tej sprawie interpelację w sejmie norweskim.

(„La vie catholique").

**Czechosłowacja a Stolica Apostolska.** „Venkov" donosi, że rząd czechosłowacki nawiąże w dniach najbliższych rozmowy ze Stolicą Apostolską w sprawie pewnych aktualnych zagadnień z dziedziny polityki kościelnej Tematem tych rozmów będzie m. in. sprawa uzgodnienia granic diecezji z granicami państwowemi, mianowania biskupów w Słowacji, którzy zastąpią dotychczasowych administratorów diecezji. Sprawa uregulowania granic dotyczy również Rusi Podkarpackiej. Dotychczas rzymscy-katolicy, mieszkający na Rusi Podkarpackiej, podlegali władzy biskupów rumuńskich a obecnie mają podlegać diecezji koszyckiej.

**Równouprawnienie chrześcijaństwa w Japonji.** Rząd japoński wniósł do parlamentu projekt ustawy wyznaniowej w myśl którego chrześcijaństwo ma być uznane w Japonji za równouprawnione z szintoizmem i buddyzmem. Specjalna komisja, mająca się składać z 10 przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych oraz pięciu przedstawicieli poszczególnych wyznań, orzekać będzie o uznaniu innych religij.

Izba wyższa projekt ten odrzuciła ze względu na szerokie uprawnienia jakie Kościół chrześcijański dzięki ustawie ma otrzymać. Rząd jednak zapowiedział wniesienie projektu podczas najbliższej sesji parlamentu, uważając wprowadzenie tego prawa w życie za konieczne.

**Y. M. C. A. w Jerozolimie.** Zarząd główny protestanckiej organizacji międzynarodoowej Y. M. C. A., w ostatnim czasie postanowił wznieść olbrzymi gmach

---

# Co każdy inteligent powinien wiedzieć o teorji Einsteina.

(Dokończenie).

Inne doświadczenie. — Z czteru jednakowych kwadratów, wyciętych z papieru, chciał utworzyć nowy czterokrotnie większy kwadrat. Gdy złożył kwadraty obok siebie, ukazała się mała szczelina między dwoma kwadratami. To znaczy, że suma wszystkich czteru kątów 90 stopniowych nie dawała w rezultacie 360° — jakby powinno być. Innym znów razem suma przenosiła 360°.

Prawo Pytagorasa twierdzi, że kwadrat przeciwprostokątni równa się sumie kwadratów obu przyprostokątni trójkąta ($a^2 = b^2 + c^2$). Einstein robił pomiary i skonstatował, że $a^2$ jest większe od sumy $b^2 + c^2$. Słowem geometrja euklidesowa przestała sprawdzać się, gdy robiono obserwacje w polu grawitacji — czyli geometrja Euklidesa nie ma zastosowania w świecie realnym. Np. w świecie fizycznym niema linji idealnie prostej, zawsze jest ona trochę wygięta i to tem więcej, im bliżej niej znajduje się wielka masa jakiegoś ciała niebieskiego t. zn. im silniej daje się odczuwać przyciąganie.

4. Konsekwencje ogólnej zasady względności. — Wnioski, które wyciąga Einstein z swej zasady, pozwolą nam zejść z teorji na teren doświadczenia i rzucą wiele światła, cośmy powiedzieli o zasadzie względności.

Odchylenie promienia świetlnego w polu grawitacji. — Wróćmy jeszcze do windy, w której znajduje się fizyk. Przypuśćmy, że przez mały otwór w ścianie pada promień światła. Jeśli winda wznosi się szybko w górę, to promień będzie nieco zagięty ku dołowi. Gdy zaś promień będzie zupełnie prosty, to znak, że winda pozostaje w stanie spoczynku. W ten sposób fizyk mógłby się zorjentować co do swego położenia w przestworzu. Ale właśnie tutaj wkracza zasada względności i powiada, że promień będzie zagięty ku dołowi nawet wtedy, gdy winda jest nieruchoma. Jeśli zaś to nie sprawdzi się, zasada względności jest fałszywa, bo fizyk może się zorjentować co do swego ruchu.

Ta konkluzja daje nam przykład, jak to przez zastosowanie zasady względności można odkryć nowe prawa fizyczne. W tym wypadku ta zasada dopomogła do wykrycia związków między światłem a siłą grawitacji — mianowicie ciało ważkie przyciąga promienie światła. Nie wyliczamy tu innych wniosków z ogólnej zasady względności (jak przesunięcie prążków widma w stronę koloru czerwonego lub anomalje siły grawitacji), gdyż wymagają one szerszych wiadomości z fizyki i matematyki.

5. Wyjaśnienia. — Dla zrozumienia teorji względności wróćmy jeszcze do przykładu dziecka,

w Jerozolimie. W gmachu tym mają być urządzone obszerne pomieszczenia dla turystów i pielgrzymów, przybywających licznie z całego świata do Ziemi świętej w celach religijnych. Przedewszystkiem gromadzić się tam ma młodzież. Dlatego też w gmachu tym przewidziane są również różne urządzenia dla sportu, świetlice, czytelnie itp. Zarząd komunikuje, że turyści i młodzież będą przyjmowani bez różnicy wyznania i narodowości. Na wzniesienie tego gmachu ofiarował pewien metodysta, przemysłowiec amerykański, pół miljona dolarów. Akcja Y. M. C. A., organizacji nawskroś przesiąkniętej duchem liberalnego protestantyzmu, ma na celu propagandę ideologji liberalno-protestanckiej wśród rzesz turystycznych. W każdym razie należy podziwiać niezmierną ruchliwość przywódców tej organizacji i ofiarność sekciarzy amerykańskich na cele religijne.

**N. O. K. w dziedzinie religji.** Zwrot ku zasadom religijnym staje się dziś jedyną deską ratunku i jedyną podstawą istotnej sanacji w życiu publicznem i prywatnem. Dowodem takiego pocieszające zjawiska jest od szeregu lat już praktykowana, a obecnie jeszcze intenzywniej rozwinięta działalność Narodowej Organizacji Kobiet, mającej za zadanie uświadamianie szerokich mas o obowiązkach obywatelskich żon i matek, posiadających, jak wiadomo, ogromny wpływ na swe rodziny. Praca ta oparta jest na gruncie religijnym, poza którym nie istnieje prawdziwe pojęcie o obowiązkach kobiety Polki, tak samo w społeczeństwie, jak i w rodzinie.

Dla przeciwdziałania rozkładowej działalności kierunków antykatolickich, N. O. K. organizuje we wszystkich swoich oddziałach, (a posiada ich w Polsce zgórą 200), rekolekcje, wykłady uświadamiające, przyjmuje czynny udział w zjazdach katolickich, a na jednym z ostatnich takich zjazdów, posłanka Puzynianka wygłosiła znakomity odczyt o powodach rozluźnienia rodzin, łącznie z wpływami coraz bardziej rozszerzającej się masonerji, z upadkiem ducha katolickiego i narodowego i wogóle z antyreligijoą, antyspołeczną i antynarodową akcją wywrotowych, wrogich nam żywiołów. Ostatnio ta sama wybitna działaczka z N. O. K., gorącem swem przemówieniem uzasadniła wysłanie protestu przeciwko strasznym prześladowaniom katolików w Meksyku.

W Łodzi w zeszłym roku wydano w 10.000 egzemplarzy źródłowo opracowane dziełko, jednej z najwybitniejszych działaczek N. K. O., posłanki na Sejm p. Wandy Ładziny p. t.: „Zjawiska w Lourdes". Książka ta uzyskała specjalne błogosławieństwo Ojca św., jako nadzwyczajnie pomocna w dziele utrwalenia Wiary zarówno w najszerszych warstwach, jakoteż i w sferach inteligencji, gdyż autorka operuje tam faktami, sprawdzonemi przez całe szeregi świadków, których wiarogodność nie podlega najmniejszej wątpliwości. („Głos Narodu").

**Nowe szczegóły z prześladowania Kościoła w Rosji.** Pismo rosyjskiej emigracji „Renaissance" podaje kilka szczegółów dotyczących przyczyn ostatniego silnego prześladowania Kościoła katolickiego w Rosji. Biskup d' Herbigny, delegat papieski, przybył do Moskwy, korzystając z paszportu francuskiego. Sowiety oczywiście miały zwróconą nań uwagę, nie przywiązywały jednak specjalnej wagi do jego pobytu. Oczywiście biskup d' Herbigny nie pozostał bezczynny. Przystąpił natychmiast do wyświęcania księży. W krótkim czasie wyświęcił 40 księży i czterech nowych biskupów, z tego dwóch unjackich. Kiedy wiadomość o tem dostała się na Kreml, wydano rozkaz uwięzienia biskupa d' Herbignego oraz nowowyświęconych księży. Ponieważ jednak władzom sowieckim nie udało się stwierdzić imion nowowyświęconych biskupów, ci są jeszcze nie schwytani. Okazuje się, że Sowiety nie dotrzymały tego, co wyraził ich konsul w Paryżu, kładąc wizę na paszpor-

---

bawiącego się bąkiem. Słusznie można Einsteinowi zarzucić: chyba człowiek o zdrowych zmysłach nie będzie przypuszczał, że wszechświat obraca się dookoła zabawki stosownie do woli dziecka. Pocóż uciekać się do tak dziwnego tłómaczenia, kiedy wszystko można wyjaśnić sobie w sposób bardziej prosty. Na to Einstein odpowie: „Nie obstaję wcale przy hipotezie, że gwiazdy krążą koło bąka, ani nawet, że krążą dookoła ziemi. Chodzi mi tylko o to, że my nie posiadamy żadnych danych, aby sprawę rozstrzygnąć w jednym czy drugim sensie. Być może, że nie oba zapatrywania są nam jednakowo wygodne, ale gdy oczyścimy nasze pojęcie o naturze z wszystkiego, co nie wynika ściśle z obserwacji, lecz jest tylko pozostałością z przeszłości — to sam fakt zaobserwowany nie uprawnia nas do przechylenia się na stronę jednego czy drugiego tłómaczenia".

6. Co sądzić o teorji względności Einsteina? — Jej konkluzje są tak odmienne od dotychczasowych zdobyczy na polu fizyki, że siłą rzeczy musiały wywołać namiętną dyskusję w świecie naukowym. Einstein znalazł chętny posłuch wśród wielu uczonych, ale ma także zagorzałych przeciwników. Walka jeszcze toczy się, bo Einstein nie zdołał potwierdzić doświadczeniem wszystkich swych wniosków, wyciągniętych z zasady względności. O ile nie uda mu się znaleźć tego potwierdzenia, cały gmach jego teorji rozsypie się w gruzy. Dotychczas teorja względności jest tylko hipotezą, która czeka na sprawdzenie. Nie można zgóry przesądzać jej wartości, bo i system kopernikański, odkrycia Galileusza oraz zasada zachowania energji nie odrazu przyjęły się, lecz musiały walczyć z wielu przeciwnikami.

7. Znaczenie teorji względności dla filozofji. — Pozostaje nam jeszcze zbadać stosunek teorji Einsteina do filozofji przyrody. Zdawaćby się mogło, że ta teorja sprzyja zapatrywaniom relatywistów. Relatywizm filozoficzny nakazuje unikać wszelkich bezwzględnych twierdzeń, bo niema pewności absolutnej. To, co dziś wydaje się prawdziwem, jutro w zmienionych warunkach może okazać się fałszywem.

Czy zapatrywania Einsteina prowadzą do takich wniosków? Wcale nie. Gdy Einstein twierdzi, że długość i czas są wartościami wzgędnemi, to przecież oznacza dokładnie ich zależność od stanu ruchu w stosunku do obserwatora. Sam Einstein w swych pracach zwraca uwagę na zasadniczą różnicę między relatywizmem filozoficznym a swoją teorją, która ma charakter tylko fizyczny. Jego zapatrywania na przestrzeń i czas w niczem nie naruszają badań teorjopoznawczych w filozofji na ten sam temat.

Z niektórych stron padają zarzuty pod adresem Einsteina, że utożsamia czas z przestrzenią, że z czasu robi czwarty wymiar przestrzeni. Jeden ze zwolenników Einsteina — słynny matematyk Minkowski na kongresie przyrodników, odbytym w Kolonji przed kilku

cie d' Herbignego: „Tak samo, jak zaprowadziliśmy nową politykę gospodarczą (Nep), rozpoczynamy obecnie nową polityką religijną. Skonstatowaliśmy, że miljony rosyjskiego ludu, większa część społeczeństwa, najściślej są związane z życiem religijnem i doszliśmy do wniosku, że należy pozostawić zupełną swobodę tym tendencjom, dopóki nie odegrywały roli politycznej lub za parawan działalności politycznej nie są używane".

(„Uniwersum").

**Nawrócenia w Brunświku.** Brunświk był w ostatnich miesiącach widownią niebywałego wprost dotąd napływu do odnośnych władz państwowych zgłaszających wystąpienie z protestanckiego kościoła. Musiano czterech nowych urzędników zatrudnić, by podołać nawałowi pracy, związanej z przeprowadzeniem odnośnych formalności. Tak mężczyżni jak kobiety zgłaszają wystąpienie z kościoła protestanckiego. Pomiędzy nimi znajduje się również pewna liczba dyrektorów największych brunświckich przedsiębiorstw przemysłowych. Ruch ten szerzy się szczególnie w górskich okolicach kraju, jednak i w nizinnych częściach Brunświku traci protestantyzm coraz więcej wyznawców. W pewnej wsi w okolicach miasta Brunświku, zwanej Boitzen, okazuje ludność tak dalece swe nieprzychylne stanowisko względem protestantyzmu, iż zaczęto zbory protestanckie używać do celów gospodarstwa domowego.

Poza powodami natury wewnętrznej przekonań, szukać należy powodu takiego stanowiska ludności brunświckiej również w fakcie pobierania przez administrację państwową jawnie podatku kościelnego, który dawniej pobierany był jednocześnie z podatkiem dochodowym i w ten sposób zamaskowany nie docierał do świadomości podatników. („Polak-Katolik").

# Komunikaty.

### Z ruchu charytatywnego.

Kościół katolicki kładł zawsze wielki nacisk na uczynki i dzieła miłosierdzia. Na skutek zubożenia i zdeprawowania, wywołanego wojną, akcja charytatywna stała się obecnie więcej żywotną i pożądaną niż kiedykolwiek. Nie jest ona w poszczególnych krajach na równie wysokim poziomie.

W bieżącym roku ma się odbyć pierwszy międzynarodowy Zjazd charytatywny w Strassburgu w Francji. Na Zjazd ten zwraca się uwagę działaczy na polu charytatywnem. Niebawem ukażą się więcej szczegółowe informacje dotyczące Zjazdu.

# Od Administracji.

**Wszystkich PT. Prenumeratorów, którzy na rok bieżący jeszcze przedpłaty nie uiścili, a jest ich ponad połowę, prosimy bardzo o wpłacenie jej za I i II kwartał. Tych, którzy płacą kwartalnie, prosimy o pamięć o drugim kwartale.**

**Około 200 Czytelników nie zapłaciło jeszcze za rok ubiegły. O ile prenumerata zaraz nie wpłynie, wstrzymamy im wysyłkę.**

**Wogóle prosimy bardzo wszystkich o pamięć o prenumeracie. Tow. „Bibljoteka Religijna" nie posiada kapitału zapasowego, któryby mogło włożyć w pismo a potem cały rok na jego zwrot czekać.**

laty, wyjaśnił dostatecznie tę sprawę. Trzy wymiary — powiada Minkowski — są realne, czwarty zaś tj. czas jest tylko zmyślony i służy do ściślejszego oznaczenia przestrzeni.

Postawmy jeszcze jedno pytanie: czy Einstein udowodnił — jak tego chcą niektórzy, — że niema ruchu bezwzględnego? Einstein tylko twierdzi, że nie możemy udowodnić istnienia ruchu bezwzględnego, bo nie odkryto dotychczas żadnego zjawiska fizycznego, któze wskazywałoby ten ruch. Ale z drugiej strony dodajmy: żaden fizyk niema prawa twierdzić, że ruch bezwzględny jest wogóle niemożliwy. Owszem spekulacja filozoficzna wykazuje konieczność takiego ruchu, bo tam, gdzie dwa ciała są w ruchu, musi być ruch bezwzględny. Gdybyśmy nie mogli poznać na pewno, czy te dwa ciała są w ruchu czy w stanie spoczynku, czyli gdyby nie było ruchu absolutnego — te ciała nie mogłyby wogóle poruszać się, bo ciała w stanie spoczynku nie posiadają ruchu. Byłoby grubym błędem myślowym odrzucić jako nieistniejące to, co się nie da zmierzyć lub zbadać doświadczalnie. Prawdziwe jest zdanie: „To, co wchodzi w zakres badań fizycznych, musi dać się zmierzyć", ale fałszywem byłoby odwrócenie tego zdania: „To, co nie da się zmierzyć, nie istnieje".

8. Ostateczna konkluzja. — Zasada względności jest prawem doniosłej wartości, bo pozwola ująć zjawiska przyrody w jedną olbrzymią syntezę. Do tej syntezy dążą uczeni od wieków. Przed Kopernikiem świat krążył dookoła ziemi, dopiero nasz rodak ruszył ziemię w jej posadach i kazał jej wirować wraz z innemi ciałami niebieskiemi około słońca. Galileusz także słońcu nadał pewien ruch w przestworzu i odtąd nauka szukała innego bezwzględnego punktu oparcia dla ruchu wszechświatowego. W zespole gwiazd stałych widziano przez jakiś czas ten biegum nieruchomy, do którego stosują się wszystkie ruchy. A wreszcie ostatnie badania skierowały się ku eterowi jako punktowi absolutnemu. Ale przyszedł Einstein i obalił to zapatrywanie a w jego miejsce postawił teorję, że w żaden sposób nie możemy znaleźć bezwzględnego punktu oparcia dla ruchu i wszelki ruch jest względny t. zn. mierzy się innym ruchem również względnym.

Nie znaczy to jednak, że Einstein zwalił gmach tradycjonalnej fizyki, że dotychczasowe zdobycze na polu elektryki, termodynamiki, radioaktywności itp. pójdą w niwecz. Jeśli teorja względności okaże się prawdziwą — to to dopomoże tylko do większej precyzji badań naukowych na polu fizyki. Czas wyrzuci z niej wszystko nieistotne, a ziarno prawdy pozostanie jako trwała zdobycz nauki.

*X. Stepa.*

# Dział pytań i odpowiedzi.

**Pytanie 19.** Jakie są polecenia godne kazania, względnie materjały do przemówień 10—15 minutowych na nabożeństwa majowe w języku polskim i niemieckim. *X. K. W.*

**Pytanie 20.** Czy żydostwo posiada w Polsce jakieś pismo teologiczne perjodyczne, jakie i jaki adres redakcji? *X.*

**Odpowiedź na pyt. 1.** (Nr. 2 z r. b.). Tabernakula ogniotrwałe wyrabiają: 1) Alfons Kobyliński w Katowicach, ul. Słowackiego 19; 2) F. Kalesse w Katowicach, ul. Plebiscytowa 6.

Firma Kobyliński ma także warstat w Krakowie. *X. Otręba, prob.*

**Odpowiedź na pyt.** 8 (w nr. 8 „G. K."). Święcenie wody we Wielką Sobotę i Wilję Zielonych Świąt bez czytania proroctw jest nadużyciem, jak wynika z dekretów Kongregacji św. Obrzędów nr. 2731 i 2436. Dekrety te odnoszą się do wszystkich kościołów, w których się odprawiają obrzędy tych dni. *X. S.*

**Odpowiedź na pyt. 18.** (Nr. „G. K." 12). Nowy kodeks zniósł wyraźnie (w kan. 1250) obowiązek wstrzymania się od jaj i nabiału: wstrzymanie to nie obowiązuje oczywiście także w Wielki Piątek. Biskup może wprawdzie ustanawiać dla swej diecezji święta i posty (dies abstinentiae et ieiunii) — ale tylko „per modum actus", to znaczy w jednym lub drugim wypadku (kan. 1244, § 2); nie może natomiast ani wprowadzać nowych kategoryj postu (a taką jest obecnie niewątpliwie abstinentia ab ovis et lacticiniis) ani też dni postu na stałe, bo to jest wyraźnie zastrzeżone Stolicy Apostolskiej (kan. 1244, § 1).

Nie można też powoływać się na to, że w jakiejś diecezji obowiązywała przed nowym kodeksem wstrzemięźliwość od nabiału w W. Piątek, że istnieje zatem partykularne prawo zwyczajowe. Obowiązek ten bowiem nie opierał się bynajmniej na partykularnem prawie zwyczajowem — ale na ogólnem prawie kościelnem, które znało abstinentiam ab ovis et lacticiniis jako integralną część postu. To właśnie prawo zostało zniesione przez nowy kodeks i nie obowiązuje — a chyba od wydania nowego kodeksu nie mógł się jeszcze wytworzyć zwyczaj obowiązujący, bo do tego potrzeba (kan. 27, § 1) okresu czterdziestu lat bez przerwy (annos quadraginta continuos et completos). Czy zaś zwyczaj wprowadzania nowego typu postu (istnieje w nowem prawie: ieiunium, abstinentia i ieiunium cum abstinentia) jest potrzebny i słuszny, nie śmiem roztrzygać: kodeks (choć mówi w kan. 1253 o wyjątkach w prawie postu) nic o tem w każdym razie nie wspomina. *X. A. G.*

# Z piśmiennictwa.

**Ludwik Krzywicki. Wstęp do historji ruchów społecznych.** Warszawa 1926. Str. 153.

W ostatnim roku ukazała się pod powyższym tytułem książka, niewielka objętością, ale cenna ze względu na swą treść. Jest to publikacja wykładów, wygłoszonych przez Autora w Wyższej Szkole Handlowej warszawskiej.

Doznałby zawodu, ktoby chciał znaleźć w niej pewien rzut oka na dziejowy przebieg ruchów społecznych w różnych epokach historycznych, albo ich analizę, źródła, czy genezę ich powstania. Nic prawie z tej dziedziny w niej nie znajdzie. Z innego założenia wychodzi Autor. Uważa on, że punktem wyjścia dla przedstawienia historji ruchów społecznych winno być naszkicowanie obecnych stosunków ekonomicznych i społecznych. Taki właśnie szkic jest treścią książki. Do tej przewodniej myśli dostosowany jest też jej tytuł.

Na nowoczesną kwestję społeczną rzuca Autor trzy snopy światła. Najsilniej naświetla ją pod kątem piętrzącej się koncentracji obrotów w świecie handlowym, bankowym i przemysłowym (str. 1—91). W tem zjawisku dostrzega Autor źródła jej powstania (str. 91—118). Wreszcie kreśli pewne rysy psychologji i położenia warstw ludowych, pozostających w walce z niedomaganiami ekonomicznemi i ustrojem kapitalistycznym (str. 119—153).

Po nakreśleniu planu przystępuje Autor do jego wykonania w sposób więcej ścisły w części pierwszej, a mniej uporządkowany w następnych. Rozpoczyna od przestawienia stosunków, panujących w handlu. Podajmy tu tylko punkty wytyczne. A więc owe olbrzymie firmy kupieckie, rozsiadłe w Stanach Zjednoczonych, Londynie, Paryżu, Berlinie, które dosięgają gigantycznych obrotów, posiadają w towarach miljonowe kapitały, zatrudniają tysiące pracowników, zaopatrują dziennie dziesiątki i setki tysięcy odbiorców, zapomocą propagandy katalogowej i korespondencji zaopatrują prowincję, ustalają ceny, kształtują mody, zakładają własne wytwórnie, miażdżą średnie i drobne kupiectwo, ze samodzielnych robiąc ich swymi agentami i komisjonerami (str. 7—22). Handel hurtowny posługuje się też zakupem na dostawę terminową, giełdą towarową, połączoną z wyuzdaną spekulacją, zasadą sortową, elewatorami zbożowemi. Centralizacja handlu i spekulacja podsuwają społeczeństwu projekty upaństwowienia handlu zbożem i młynów, umiastowienia wypieku i sprzedaży chleba (str. 30—36).

Na większe jeszcze rozmiary wyolbrzymiały tranzakcje pieniężne zapomocą banków, które ściągnęły do swych kas oszczędności, stworzyły kredyt itd. W bankach zbiegają się nici obrotu gospodarczego i umożliwiają stwarzanie coraz to nowych form życia (str. 39—54).

Na miarę kolosów dokonuje się koncentracja przemysłu zapomocą trustów, które w Ameryce owładnęły już 1/5 częścią całego majątku Stanów Zjednoczonych. Majątek ich w r. 1903 wynosił 20 miljardów dolarów. Na czele idzie trust stalowy. Zdobyte przez trusty olbrzymie zyski idą na opanowanie rynków zagranicznych. Plutokracja monopolizuje przemysł w rękach nielicznych rodzin (str. 54—75).

Centralizację obrotów gospodarczych wspierają olbrzymie skupienia ludności, najnowsze środki komunikacyjne, elektryfikacja, ostatnia radjografja, które ustalają produkcję i ceny jej wytworów, ujednostajniają życie, lecz kosztem indywidualności, którą zastępują zbiorową wolą w postaci państwa, miasta, trustu, spółki, syndykatu zawodowego. Życie ulega coraz większej łączności, syntezie, jakby uspołecznieniu. Właściwie jednak świat dostaje się w objęcia wielkiego kapitału, który ludzkości dyktuje prawa i zamienia ją w swego lennika (str. 75—89).

Przystępując do drugiej części analitycznego pochodu myśli, w której Autor chce dać zasadniczą i jędrną odpowiedź na pytanie, gdzie należy szukać źródła powstania nowoczesnej kwestji społecznej, kreśli w tem miejscu jej tło i powiada: W tym przewrocie warunków bytu ludzkiego i gwałtownym rozwoju sił

wytwórczych; — w rozdźwięku powstałym między przeszłością a teraźniejszością i niedomaganiach, zachodzących na drodze zaspokojenia potrzeb i osiągnięcia dobrobytu, szukać należy wyłącznie źródła powstania kwestji społecznej (str. 92). Pomija tedy Autor cały szereg przyczyn natury filozoficznej, etycznej i politycznej, które pozwoliły wypłynąć na powierzchnię społeczną chciwej zysku plutokracji i sproletaryzować ludność, a jedynie w warunkach materjalnych bytu społecznego i rozwoju gospodarczym, a nie w nastrojach lub przypadku szukać każe korzeni kwestji społecznej i gwałtowne przekształcanie się warunków materjalnych uważać za punkt wyjścia niedomagań nowoczesnych (str. 116).

Do niedomagań społecznych zalicza Autor brak zabezpieczenia na starość, niepewność egzystencji, kwestję kobiecą, kryzysy gospodarcze, najemnictwo, proletaryzację, wzrastającą przez przyrost naturalny ludności, napływ ludu wiejskiego do miast i upadek rzemiosła (str. 95—114).

Na dowód swego twierdzenia powołuje się Autor co do pojmowania kwestji społecznej na dwa przeciwne sobie obozy, radykalizmu społecznego i ruchu chrześcijańsko - społecznego. A co szczególnie uderza, dla tego argumentu posługuje się nie wywodami obozu pierwszego, lecz przytacza myśli najwybitniejszego w dobie naszej znanego niemieckiego katolickiego polityka socjalnego X. Hitzego (niedawno zmarłego — str. 116—118).

Wreszcie jako trzecią cechę, charakteryzującą dzisiejszą kwestję społeczną, wysuwa Autor poczucie krzywdy i chęć zemsty, tkwiące w duszach jej ofiar. Tu rozstrzyga subjektywizm i stanowisko społeczne. Inaczej, mówi Autor, pojmuje ją dwór wiejski, a inaczej parobek folwarczny; inaczej rolnik niż mieszczanin; inaczej przedsiębiorca kapitalista niż robotnik fabryczny; inne ugrupowania zna historja, gdy chodziło o wywalczenie wolności politycznej i jej prawa, a inne, gdy zrodziła się myśl wprowadzenia demokracji gospodarczej (str. 120—128).

Na podłożu obrony interesów materjalnych powstały dwie demokracje — wiejska i miejska. Pierwsza skupia w sobie element zachowawczy, pełen wierzeń religijnych, skończony indywidualista na punkcie własności i państwowości. Jest on odłamem ludności zazwyczaj liczniejszym, ale mniej czynnym w kierunku zadań kulturalnych i społecznych. Natomiast druga demokracja składa się z najmitów, żyjących życiem zbiorowem, bez własności, na których ciążą wszystkie nowoczesne niedomagania społeczne. Życie codzienne pcha ich do protestu, do walki z temi niedomaganiami. Przedstawiają tedy oni czynną, ruchliwą, radykalną i prężliwą siłę dziejową. Stąd kwestja społeczna przedstawia się jako pole walki miljonów z kapitalizmem, co marzą o wspólnej pracy i wspólnym jej plonie w przyszłości. Jest to ruch emancypacyjny klasy robotniczej, który płynie trzema łożyskami: kooperatywy spożywczej, łączności zawodowej i działalności partyjno-politycznej. Tak się przedstawia trzecie tło kwestji społecznej. Na tem kończy Autor swą pożyteczną książkę.

Jesteśmy zdania, że po przeczytaniu tej książki znika wiele niejasności w sprawie zagadnień, czem jest jest nowoczesna kwestja społeczna i jak może być rozwiązana. *X. Dr. A. Mytkowicz.*

**Juljusz Kaden-Bandrowski. W cieniu zapomnianej olszyny.** (Wydawn. Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Lwów — bez daty, ale książka wyszła w r. 1926. Stron 250).

Czytaliśmy ocenę bardzo pochlebną tej książki w „Słowie Polskiem" (p. Zahradnika), więc wzięliśmy ją do ręki z ciekawością; — ale jak tego doświadczyliśmy już nieraz, ocena ta okazała się zwodniczą. Są to wspomnienia autora z lat młodocianych, przygody studenckie, opowiadania o jego rodzicach i różnych jego krewnych i przyjaciołach, z dodatkiem rozmyślań o naszem życiu ziemskiem itd.; ale bardzo niewiele znajdujemy tu ustępów, które mogą do pewnego stopnia czytelnika zainteresować i świadczą o prawdziwym talencie autora. Niektóre tylko szczegóły można zaliczyć do dość zabawnych. Autor lubuje się we frazeologji ogólnikowej, niejasnej, niby głębokiej, a w istocie nic nie mówiącej. Tak np. pisze on na str. 90: „Z niewiadomych głosów powstają niewiadome odpusty, — radość się poi piołunem, — wszędzie jesteśmy splątani... Rzecz w tem, — iż w uplątaniu naszem jedni drugim służymy ubogą, lecz bezcenną(?) pomocą, — wzrost jednych drugim ciężar z bark zdejmuje(?), — z domostwa zachwianego wybiegamy na szerokie trakty — i tak idziesz w nieznaną stronę daleką, ty, ja, wszyscy, — za światłem, — które nawet z najzimniejszych palców połyska blaskami przyszłości"(?!). Co to znaczy?

A na końcu: „Mimo wszystko, mimo nieśmiertelną nicość przyszłości mojej, wtedy, gdym żył, walczyłem, by być sobą, Tobą, nim, jeszcze innym, każdym! Na brzegu nicości niechybnej walczyłem wszystką swą siłą o swoją wieczność nieskładną... Być prochem jesiennym, być tylko pyłem bezdrożnym, liściem akacji, głosem dziecka, nie jest zaiste rzeczą nadzwyczajną. Ale jest rzeczą wielką, gdy ten głos dziecka woła w obliczu straszliwych ścian nieprzemożonej tajemnicy: Walczymy z tobą! Walczymy!" (Koniec, str. 250).

A więc autor nie wierzy wprawdzie w nieśmiertelność duszy, tylko w „nieśmiertelną nicość niechybną", a jednak „walczy o swoją wieczność nieskładną" i dlatego przypisuje sobie „wielkość" i pismom swoim! — Wobec takich frazesów ustaje już chyba możliwość jakiejś dyskusji logicznej! *X. A. P.*

**Stanisław Sopicki. Sprawa żydowska w Polsce** ze stanowiska Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Kraków, 1926. (Stron 40 — Bibljoteka Chrześcijańsko-społeczna nr. 10).

Broszura ta oświetla krótko i zwięźle, ale bardzo dobrze zagadnienia najważniejsze tej trudnej a tak ważnej sprawy. Niema tu żadnych ataków demagogicznych ani wybuchów nienawiści przeciwko Żydom; — autor argumentuje spokojnie i w sposób całkiem objektywny, wykazując całą grozę niebezpieczeństwa żydowskiego, szkodliwość, a raczej niemożliwość asymilacji. Wyborne są też jego uwagi o syjonizmie w Polsce, o politycznych dążeniach Żydów i ich postulatach itd. *X. P.*

**X. I. Makłowicz. Mały modlitewnik dla młodzieży.** Lwów, 1926 (stron 64, cena 30 gr. — do nabycia w księgarniach lub u autora: Kołomyja-Małopolska).

Książeczka ta, wydana starannie, w małym, zgrabnym formacie, zawiera dość dużo — stosunkowo — treści i może oddawać dobre usługi młodzieży. Do zwykłych modlitw dołącza autor na początku radę (str. 7), żeby uczeń ułożył sobie przy pomocy starszych „porządek dzienny", żeby sobie wypisał, co o której porze ma robić, jak zachowywać się w domu, w kościele, w szkole, na ulicy itd. *X. A. P.*

**X. dr. F. Puchalski. O cmentarzach.** Warszawa, 1927. (Str. 41 w 8-ce. Drukarnia „Polaka-Katolika").

Broszura ta zawiera zestawienie bardzo staranne i wyczerpujące przepisów Prawa kanonicznego i cywilnego, które normują urządzanie cmentarzy i pogrzebów. Może więc ona wielkie oddać usługi naszemu Duchowieństwu i dlatego znajdzie zapewne wielu chętnych nabywców. *X. A. P.*

**X. Rudolf Tomanek. Chrześcijanin-katolik na łożu boleści.** Wskazówki, modlitwy i rozmyślania w chorobie. Cieszyn 1927. (Nakł. „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. Stron 318 i XV, format $9\frac{1}{2}\times7$ cm. Cena egz. opr. w płótno 3 zł., z przes. 3·30, poleconą 3·70 zł.).

Jest to modlitewnik, zawierający modlitwy liturgiczne przy udzielaniu Sakramentów św. chorym (po łacinie i po polsku), modlitwy Kościoła nad chorymi i inne. Książeczka tej treści była nam oddawna potrzebna. Format jej jest zgrabny, wydanie bardzo staranne i piękne. Warto też polecić ją zarządom wszystkich szpitali i lecznic i kongregacjom, zajmującym się pielęgnowaniem chorych. *X. P.*

**Nadesłano do Redakcji:**

**Gazeta Związkowa.** Pismo Związku Organistów archid. krakowskiej i Kasy Samopomocy Organistów. Wychodzi co dwa miesiące. Prenumerata: 3 zł. rocznie. Adres Redakcji: Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11.

**„Ucieszne obrazki".** Czasopismo dla młodzieży. Zawiera: komiczne historyjki w obrazkach, rozmaitości, anegdoty, zagadki itd. Cena egz. 30 gr. Przedpłata za 12 numerów 3 zł. Redakcja i Administracja w Kołomyi.

**Irénikon.** Bulletin mensuel des Moines de l' Union des Eglises. Prieuré d' Amay-sur-Meuse (Belgique).

**Ołtarze gotyckie** opracował A l f r e d B r o s i g. Bibljoteka zabytków wielkopolskich. Poznań 1927. Fiszer i Majewski. Str. 29+10 tablic in quarto.

**Przewodnik społeczny.** Marzec. Treść: Z rozważań nad chrześcijańskim ruchem robotniczym w Polsce. — Bezrobocie, jego przyczyny i środki zaradcze (X. dr. Fr. Mirek). Co spaja organizację? (Dr. Andrzej Niesiołowski). Z zagadnień opieki nad sierotami (W. Szumanówna). Wysiłek społeczny katolików francuskich (X. dr. H. H.). Wykłady: 1) Plan ataku na religijność narodu polskiego. 2) Nasze „królestwo" (wykład dla dziewcząt). 3) Młody Polak w rodzinie.

**Wiadomości dla duchowieństwa.** Marzec. Treść: Wskazówki Prymasa Polski w sprawie Y. M. C. A. — Pomoc duszpasterska (X. J. P.). Nowe wydanie Pisma św. (X. dr. Sew. Kowalski). O porozumienie zasadnicze w sprawie katol. akcji społecznej i politycznej (X. dr. Fr. Mirek).

## Błędy korekty.

Do artykułu p. Cz. Lechickiego p. t.: „J e s z c z e n a c j o n a l i z m, a k a t o l i c y z m" (zob. nr. 13 „Gaz. Kośc.", str. 146—8) zakradły się dwa błędy zecerskie, które prostujemy. I tak na str. 146 (prawa szpalta, w. 24 od dołu) mylnie wydrukowano nazwisko prof. T r e i t s c h k e'g o (a nie: Freitschke'go!); zaś na str. 147 (prawa szpalta, w. 22 od dołu) należy wstawić dwa opuszczone słowa: „... lub t o, że terrorystyczna organizacja" itd.

# Odpowiedzi Redakcji.

**X. St. S. w Kr.** Korerpondencyj o charakterze lokalnym zamieszczać nie możemy, nadają się one raczej do dzienników lub pism ludowych. — **X. K. H. w Ł.** Dom dla emerytów ma powstać w Maksymówce (powiat doliniański). Sprawa jest bliską realizacji. Datki przyjmuje i informacyj udziela X. Jan Berestecki, katecheta w Dolinie. — **X. R. Sch. w Krz.** Zwrócić się po informacje pod wyżej podanym adresem. O ile nam wiadomo, dom od OO. Redemptorystów w Maksymówce już kupiony. — **X. „Simplex. s. D.".** Wywołanie publicznej dysputy na temat teolog. nie doprowadza do celu. Próby takie w dawnych wiekach były czynione, lecz rezultatów pozytywnych nie wydały. — **X. „Bezkr.".** Sądzimy, że nie należy przeciągać dyskusji, wkracza ona bowiem już na tory osobiste. — **X. T. Bl. w Ch.** Bardzo prosimy o nadesłanie przyobiecanego artykułu. — **X. J. K. w K. s.** Odezwy w sprawie sanatorjum nie zamieścimy, poruszaliśmy bowiem tę sprawę już kilkakrotnie, znana ona jest dokładnie naszym Czytelnikom. Raczej przystąpić należy już do dzieła, a więc do zbierania funduszów. — **X. J. M. w S.** Artykułu nie zamieścimy, naszych bowiem Czytelników nie trzeba chyba przekonywać, że dr. Myślicki i prof. Witwicki nie mają racji. Zarzuty przeciw nauce religji powinny być w tem piśmie zbite, w którem były postawione. Artykuł odsyłamy.

# Wiadomości diecezjalne.

*Archid. warszawska.* M i a n o w a n i XX.: Tadeusz Lisowski, wik. par. Piaseczno, pref. szk. powsz. na Nowem Bródnie; Stefan Zając, neoprezbiter, wik. par. Tarczyn; Stanisław Zelman, neoprezbiter, wik. par. Domaniewice; Zdzisław Lejchte, neoprezbiter, wik. par. Jadów; Józef Jankowski, wik. par. św. Michała w Warszawie, pref. szk. powsz. w Warszawie; Tadeusz Wardyński, neoprezbiter, wik. par. Warka; Kazimierz Żołędziowski, neoprezbiter, wik. par. Zduny; Władysław Marcinkowski, pref. w Karczewie, prob. par. Inowłódź.

P r z e n i e s i e n i XX.: Anatol Sałaga, wik. par. Tarczyn, na wik. par. Piaseczno; Eugenjusz Garwacki, wik. par. Skierniewice, na wik. par. św. Michała w Warszawie; Kazimierz Grembowicz, wik. par. Warka, na wik. par. Goszczyn; Kazimierz Nałęcz, wik. par. Kutno, na wik. par. Sochaczew; Jan Rozbiewski, wik. par. Zduny, na pref. w Karczewie; Stanisław Strzeszewski, wik. par. Sochaczew, na wik. par. Kutno; Wacław Studziński, prob. par. Lipce, na prob. par. Głuchów.

Z w o l n i o n y X. Stanisław Stefański z prob. par. Inowłódź.

Z m a r ł w domu emerytów na Pradze X. Adam Chełmiński. — R. i. p.

*Ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.* Zwolniony z rektoratu Konwiktu Teologicznego w Warszawie X. Gaworzewski C. M., powołany na dyrektora prowincji XX. misjonarzy św. Wincentego a Paulo w prowincji krakowskiej, rektorem Konwiktu na jego miejsce mianowany X. prof. Michalski.

Prokuratorem został X. Antoni Skrzydelski C. M., superior księży misjonarzy we Lwowie na miejsce zwolnionego X. Lucjana Wilhelmy, który udaje się na misje do Chin.

*Archid. wileńska.* M i a n o w a n i XX.: senator proboszcz i dziekan w Grodnie Żebrowski kanonikiem katedr. w Wilnie; kan. Sperski, prob. w Wołkowysku, proboszczem w Grodnie.

*Diec. kowieńska.* Z m a r ł X. Franciszek Pacewicz, prepozyt kapituły kowieńskiej (wygnany przez rząd litewski) w 66 r. życia. — R. i. p.

*Diec. płocka.* X. kan. Jan Małachowski, prob. par. Róże, uwolniony od obowiązków proboszcza i przedstawiony do emerytury.

X. Hieronim Syski, prob. par. Dąbrowa, uwolniony od obowiązków proboszcza i przedstawiony do emerytury.

X. Wacław Żuchowski, prob. par. Mochowo, mianowany proboszczem par. Róże.

*Diec. włocławska.* M i a n o w a n i XX.: Jacek Pomianowski, arch. Kurji Biskupiej i wikarjusz par. św. Jana — administratorem par. Ostrowite w Lipnowskiem; Stanisław Gemel, neopr. — wikarjuszem w Nieszawie z obowiązkiem rezydencji w Zbrachlinie.

# Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

**konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma** —14

# JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wielotetnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
**UWAGA!** Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

## FIGURY Z MASY

| | | |
|---|---|---|
| Chrystus do Grobu . . | 120 cm | 120 zł. |
| „ „ . . . | 65 „ | 50 „ |
| Chrystus Zmartwychwstały | 50 „ | 40 „ |
| „ „ | 65 „ | 50 „ |

## KWIATY BATYSTOWE

w artystycznym wykonaniu, a mianowicie:
Bukiety do świec w cenie po 3·75, 4·00 i 4·50 zł. za sztukę.
Krzaki na ołtarze po 10·— i 12·50 zł. za sztukę.
Girlandy po 5·— i 6·25 zł. za 1 mtr.

## DO NAPRAWY I POZŁOCENIA

przyjmuje kielichy, puszki i monstrancje. — Kielichy złoci się w ogniu.

## ODDZIAŁ HAFCIARSKI

wykonuje na zamówienia sztandary dla towarzystw świeckich i kościelnych, wykonanie artystyczne, ceny umiarkowane. — Na żądanie przesyła się wzory i kosztorysy.

## KARTKI DO SPOWIEDZI

wielkanocnej w formie obrazka z modlitwą na odwrotnej stronie, ułożone w ten sposób, że są pamiątką dla penitenta i równocześnie dają możność kontroli przez umieszczony na dole łatwy do oddzielenia odcinek, do nabycia

**TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“**
**oddział liturgiczny (dawniej Sp. Akc. „RYNGRAF“)**
**Lwów, pl. Trybunalski l. 1.**

# WINA MSZALNE —13

**najprzedniejsze sycylijskie i węgiersko-Tokajskie**

w beczkach od 30 ltr. i flaszkach 3/4 ltr., także deserowe i kuracyjne, **świece kościelne** stearynowe i woskowe, **konfesjonały i klęczniki wiklinowe,** wszelkie naczynia kuchenne, sienniki jutowe, **wszystkie przybory szkolne i kancelaryjne**, jakoteż

## nasiona wszelakich ogrodowych warzyw i kwiatów

z katolickiej pewnej Firmy poleca:

**Oddział Handlowy Ligi Katolickiej**
**P. K. O. Nr. 146.883. — Lwów, ul. Grodecka 2 b.**
**Stałym odbiorcom dajemy 2-miesięczny kredyt.**

# „HOSANNA“

**Miesięcznik kościelno-muzyczny.** — Redaktor: X. W. Orzech.
Rocznie 10·— zł. — Półrocznie 5·50 zł. — Konto czek. PKO. Kraków: 406.421. — **Adres: „HOSANNA“, Tarnów, Lipowa 21.**

**„Hosanna“** dąży do czynniejszego niż dotąd udziału ludu, szkoły, inteligencji w Obrzędach św. za pomocą wzorowego śpiewu tak polskiego, jak w należytej mierze i łacińskiego.
**„Hosanna“** szerzy ideę chórów z głosami chłopięcemi.
**„Hosanna“** głosi hasło: „Przywrócić chórzystów Ołtarzowi!“ — „Wrócić ze śpiewem do prezbyterjum!“
**„Hosanna“** dąży do wprowadzenia w czyn przepisów „Motu Proprio“ Piusa X o śpiewie kość. w całej rozciągłości.
Co miesiąc: stosowny **„Dodatek nutowy“.**
W marcu: **„Róże św. Teresy“.** Prelud. Feliks Nowowiejski, op 9. (Tylko dla prenumeratorów).
Wydawnictwo prosi uprzejmie P. T. Księży, którzy otrzymali Nry okazowe, a nie zamierzają pisma pobierać, by zechcieli odesłać potrzebny a wyczerpany Nr. styczniowy. 3—3

## TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

**Lwów, pl. Trybunalski 1, poleca**

**X. Dr. Jan Żukowski:** Marja tarczą wiary (szkic apologetyczny). Wyd. 2-gie, str. 96, 0·80 zł.
— Objawienie jako jednolity system, str. 21, 0·20 zł.
— Tajemnicza miłość, zagadkowa nienawiść czyli uczucia ludzkości wobec Chrystusa. Wyd. 2-gie, str. 96, 0·60 zł.
— W krainę dziecka. Wyd. 2-gie, str. XVIII i 192, 2 zł.

**X. Dr. Stan. Żukowski:** Emanuel. Kazania o Najśw. Sakramencie, str. 126, 1·25 zł.

**Bł. Bronisława** Patronka Polski. Brosz. 2·50, opr. 3·70 zł.

**O. S. Louismet, O. S. B.:** Życie mistyczne. W oprawie płóc. 4·80 zł.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Wysprzedaż.** Z powodu likwidacji przedsiębiorstwa wysprzedaje po cenach znacznie obniżonych wszelkie zapasy gotowych szat kościelnych i materjałów. „Liturgja“, Spółka z ogr. odpow. w likwidacji. Krosno, Małop. —6

**Organista** młody, żonaty, grający i śpiewający świetnie z nut, jest także introligatorem, obecnie jest na bardzo małej i lichej posadzie, poszukuje lepszej.. — Zgłoszenia do Adm. „Gaz. Kośc.“. 2—2

**Organista** zdolny, z dobrym silnym głosem, gra i spiewa z nut dobrze, szuka posady. — Szewczuk, Lwów, Niemcewicza 19. 1—2

**Lekarz dentysta** Tadeusz Szaniawski, b. st. asystent U. J. K. — ord. od 9—1 i od 3—6. — Lwów, Rutowskiego 1, I p. 2—5

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13